Nr 66. Kraków, Czwartek 22 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po 2 *K* 40 *h.* kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po 1 *K* 80 *h.* kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają na żądanie 12 arkuszy ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyjdą do końca bieżącego miesiąca, za częściowym zwrotem kosztów nakładu w kwocie 50 halerzy.*

Kraków, 21 marca.

Pod znakiem pruskiej pikelhauby odbyła się w Berlinie uroczystość 200-letniego jubileuszu tamtejszej akademii. Nie wiedzieć, kto komu większy wyświadczył zaszczyt: orężem pobrzękujący dygnitarze, którzy przybyli na uroczyste posiedzenie uczonego ciała, czy uczeni niemieccy, że raczyli otworzyć podwoje swej instytucyi i wysłuchać dyletanckiego traktatu o naukach przyrodniczych, wygłoszonego przez męża w gwardyjskim szyszaku na głowie? Dość, że odbyła się uroczystość, która przedewszystkiem przypomnieć powinna nowoczesnym Prusom, jak świeżego stempla jest ich dorobkowiczostwo w zakresie instytucyj naukowych zarówno, jak politycznej wszechwładzy.

Czy też pamięta o tem wielki historyk niemiecki, co starożytnych Rzymian powtłaczał w pruskie mundury i pod strychulec brandenburski podciągnął ich głowy? Czy wie o tem świeżo orderem czerwonego orła ozdobiony Mommsen, co to obwieścił niedawno światu traktat o czaszkach niemieckich i czeskich, i powtórzył za pangermanistami teoryę o rzekomo mniej wartościowych narodach?

Cesarz Wilhelm podniósł w swem przemówieniu, że akademia umiejętności wolną była od burzy politycznych namiętności, gdyż obowiązkiem jej było i jest pielęgnowanie „wiedzy czystej, wolnej od ubocznych interesów“. Jeżeli jednak akademią nie jest budynek i statut, z dodatkiem funduszów, lecz ogół ludzi nauki i wiedzy, jako ich przedstawicieli, — to nie podobna bez gorzkiego uśmiechu wysłuchać słów monarchy niemieckiego. Od samego początku istnienia królestwa pruskiego, wzniesionego kosztem Rzeczypospolitej Polskiej, wiedza i nauka w jego granicach poszła w usługi skrajnej, zaborczej polityki, będącej wstrętnem zaprzeczeniem ideałów prawdy i sprawiedliwości. Liberalizm pruski innym był w teoryi, innym w praktyce politycznej, — a dzisiaj stał się urągowiskiem własnych haseł.

Wiedza i nauka stała się w Prusach niską służką rządu, mającego na celu wynarodowienie milionowej rzeszy polskiego ludu. Już dziecko w szkole ludowej staje się przedmiotem wiwisekcyi duchowej; pedagog niemiecki dobiera mu się kleszczami pruskiemi do duszy, aby ją przerobić i przebrać w barwy czarno-białe, aby wnieść poprawki w dzieło Boga, na którego powagę tak skwapliwie powoływać się zwykł cesarz Wilhem. Czy wiedza i nauka, podawana w szkole pruskiej, nie jest właśnie wytworem tyck „namiętności politycznyck“, których unikanie głoszono onegdaj w akademii berlińskiej, jako najważniejszy postulat mężów nauki?

Na co przyda się zresztą owa „wiedza czysta“, — jeżeli duchowymi przywódcami narodu stają się ludzie, zrywający z zasadami prawdziwej cywilizacyi, opartej na wspólnych całej ludzkości ideach wolności, prawdy i sprawiedliwości? Na piedestale „czystej wiedzy“ ukazują się w Berlinie ci sami ludzie, co, jak Mommsen, zbrukali suknie uczonych w walce politycznej, prowadzonej bańczucznie, bo z przeciwnikiem fizycznie słabszym. Zarówno uczony, jak urzędniczy świat pruski stanął w szeregach hakaty, aby zdławić uprawnioną w państwie, na równi z innymi obywatelami, ludność polską, aby tej ludności odebrać jej język, jej poczucie narodowe, a narzucić jej niemieckie.

W kraju rdzennie polskim nie wolno rozwijać stowarzyszeń polskich, uczyć dzieci pacierza w ich ojczystym języku; — ba, mężom tej „czystej wiedzy“, na której cześć śpiewano hymny pochwalne w Berlinie, bo lekarzom i przyrodnikom polskim, nie pozwolono odbyć zjazdu w Poznaniu. Odróżniono więc polską naukę lekarską i przyrodniczą od niemieckiej i w barbarzyński sposób odepchnięto tych ludzi nauki, co w pruską nie wierzą ewangelię polityczną.

Niemiecka wiedza i nauka, na pruskim wyhodowana gruncie, przestała dawno być tem, czem głoszono ją podczas uroczystości jubileuszowych akademii berlińskiej. Wstrętna propaganda, duch narodowej zawiści i jadu, zatruł organizm uczonych mężów pruskich, zrobił z nich służalców idei państwa, opartego na krwi i mieczu.

Zniesienie ustawy kolonizacyjnej.

Przy obradach Sejmu pruskiego nad komisyą kolonizacyjną posłowie polscy Motty i Brodnicki poruszyli nadzwyczaj interesującą i nader ważną kwestyę, dotyczącą komisyi kolonizacyjnej. Wykazali oni ponownie, co zresztą poprzednio już stwierdzono, że właściwie komisya kolonizacyjna prawnie już nie istnieje; zniesiona ona została uchwałą parlamentu niemieckiego i od dnia 1 stycznia nieprawnie już tylko czynności swe dalej prowadzi, a rząd pruski, traktujący ją za instytucyę uprawnioną i legalną, staje w sprzeczności z uchwałą parlamentu, co zaznaczyć należy, jako fakt niezwykły i niesłychany.

Dla tych, którzy dziwiliby się mogli powyższemu twierdzeniu, warto przytoczyć odnośne motywa prawne. Otóż ustawa z dnia 18 sierpnia 1896 roku, wprowadzająca kodeks cywilny w Niemczech, przepisuje w § 55: „Prywatnoprawne przepisy ustaw krajowych tracą moc obowiązującą, o ile kodeks cywilny lub niniejsza ustawa nie postanawiają inaczej“.

Czy w tej ogólnej ustawie, wydanej dla całej Rzeszy niemieckiej, uczyniono wyjątek dla pruskiej ustawy kolonizacyjnej? czy parlament sankcyonował tę niesprawiedliwą i wyjątkową ustawę pruską?

Nie, parlament sankcyonował tylko znaną ustawę o włościach rentowych i przez to nadał prawną podstawę komisyi generalnej dla włości rentowych. Komisya kolonizacyjna została pominiętą; nie otrzymała ona tej sankcyi, jaką nadano komisyi generalnej, a parlament niemiecki uczynił to bynajmniej nie przez zapomnienie, lecz w świadomem przeświadczeniu o niesprawiedliwości komisyi kolonizacyjnej, z wyraźnym zamiarem zniesienia tej wyjątkowej instytucyi.

Na dowód przytaczamy § 62 cytowanej ustawy; opiewa on:

„Nietykalnemi pozostają przepisy prawa krajowego o włościach rentowych“.

Historya przyjęcia tego paragrafu przez parlament najlepiej dowodzi, że komisyę kolonizacyjną świadomie pominięto. Pierwotnie bowiem przepis § 62 miał być paragrafem 60 i opiewać miał:

„Nietykalnemi pozostają przepisy prawa krajowego o włościach rentowych i o włościach kolonizacyjnych, utworzonych na mocy ustawy z dnia 26 kwietnia 1889 roku“.

W lipcu 1896 roku przyszło do głosowania nad artykułem powyższym; wówczas poseł Cegielski postawił wniosek, aby parlament głosował osobno nad każdą z obydwóch części tego paragrafu. Wniosek ten atoli upadł i § 60 — obecnie 62 — przyjęto w brzmieniu rządowem. W tydzień później, w dniu 31 lipca, nastąpiło trzecie czytanie i wtenczas poseł Czarliński podjął znowu wniosek Cegielskiego i zażądał osobnego głosowania nad włościami rentowemi i nad komisyą kolonizacyjną, na co parlament się zgodził. Wtedy pierwsza część przytoczonego artykułu została przyjętą, druga odrzuconą i ostatecznie przyjęty artykuł w obecnem brzmieniu i z cyfrą § 62: „Nietykalnemi pozostają przepisy prawa krajowego o włościach rentowych“.

Z powyższych wywodów jasną jest rzeczą nie tylko dla prawnika, ale dla każdego logicznie myślącego człowieka, że przepisy o włościach kolonizacyjnych, a więc cała wyjątkowa pruska ustawa kolonizacyjna z 1886 r. została zniesioną. Nie uznano za właściwe wcielić ją do zbioru praw, jako ustawę wyjątkową i niesprawiedliwą.

Poseł Motty, a szczególnie poseł Brodnicki dokładnie wyłuszczyli te prawne motywa, przypominając historyę owych uchwał parlamentu niemieckiego i zaznaczając, że posłowie Koła polskiego zawsze w ten sposób właśnie interpretowali owe uchwały, a większość parlamentu tak samo rzecz tę rozumiała. Poseł Motty już w roku 1898 szczegółowo wyłuszczył to zapatrywanie w Sejmie pruskim. Wprawdzie minister sprawiedliwości usiłował wówczas odeprzeć wywody posła Mottego, ale to mu się nie udało; a w marcu przeszłego roku, poseł Mizerski znowu wykazał bezpodstawność wywodów ministra. Mimo to rząd pruski tak postępuje, jakby ustawa kolonizacyjna jeszcze prawnie istniała, gdy w istocie, w myśl prawa, straciła ona moc obowiązującą równocześnie z wejściem w życie powszechnego kodeksu cywilnego, a więc z dniem 1 stycznia r. b.

Niestety, słuszność wywodów prawnych Koła polskiego nie wiele pomoże, gdyż rząd pruski, którego cała polityka antipolska jest jednem wielkiem bezprawiem, i tym razem nie cofnie się przed naruszeniem prawa i słuszności. Ciekawą jednakże byłoby rzeczą, jak na tę kwestyę zapatrywałby się najwyższy trybunał administracyjny, i wartoby sprowokować odnośną jego decyzyę.

Wojna.

Mężowie stanu boerscy, podobnie, jak ich współrodacy, nie odznaczają się wielomównością, przekładając nad politykę słów, politykę czynów. Podwójnego zatem interesu nabierają słowa sędziwego prezydenta Krügera, wypowiedziane do korespondenta *New York Heraldu* w połowie ubiegłego miesiąca, a który je podaje w takiej formie:

Skoro zmuszono Boërów do wojny, to będą oni walczyć tak długo, aż nie zwyciężą lub nie zginą. Nie spodziewam się skądkolwiek pomocy, lecz cieszę się okazywanemi nam dowodami sympatyi i przyjaźni. Transwaal gotów jest zawrzeć pokój każdej chwili, lecz pod żadnym warunkiem nie zawrze nowej konwencyi z Anglią. Dlatego też jedynie gwarancya zupełnej niepodległości republik boërskich może doprowadzić do pokoju. My nie żądamy wcale powiększenia naszego terytoryum, bo wystarczy nam, jeżeli będziemy mogli żyć w spokoju. W razie zawarcia pokoju, postawi Transwaal jako jeden z głównych jego warunków uznanie Afrykanderów z Natalu i Kolonii Przylądkowej za stronę wojującą i zapewnienie im nietykalności mienia. Gdy rząd transwaalski dowiedział się, że pewną ilość Afrykanderów skazano w Kapsztadzie pod zarzutem zdrady stanu, odniósł się natychmiast do margr. Salisbury'ego, donosząc mu, że jeśli wzięci do niewoli Afrykanderzy nie będą traktowani, jako jeńcy wojenni, to odpowiedzą za to żołnierze angielscy, znajdujący się w niewoli u Boerów. Salisbury odpowiedział, że gdyby choć jeden z jeńców angielskich poniósł szkodę, to uczyni mnie za to osobiście odpowiedzialnym. — Przypuszczam, iż pogróżka ta miała oznaczać, że Anglicy powieszą mnie w danym razie, gdybym się dostał do niewoli. Tego rodzaju godne wzgardy pogróżki nie powstrzymają mnie od spełnienia obowiązku. Rząd transwaalski zawiadomił też Salisburego, że pogardza jego groźbami.

W pogłoskach o rzekomym spisku Holendrów w Afryce południowej nie ma słowa prawdy. Republika orańska zobowiązaną została zawartym układem do dania nam pomocy. Boërowie są w mocy Boga, nie dozwoli On, abyśmy zginęli. Wprawdzie cała nasza siła zbrojna wynosi zaledwie 40.000 ludzi, lecz i tak z boską pomocą możemy zwyciężyć. Naszem hasłem jest: Wolność lub śmierć! Dotąd strzegłem całości mienia Anglików i nadal to czynić będę. Wedle miary naszych uczuć przypuszczam, że Ameryka północna w tej walce musi być po naszej stronie....

Tyle powiedział prezydent Krüger. Z jego słów zasługują na szczególną uwagę zwroty, odnoszące się do strzeżenia mienia angielskiego, gdyż sprawa możliwego zniszczenia miasta Johannesburga, oraz kopalń obok leżących, zaczyna coraz więcej zajmować interesowanych, a mianowicie Anglików, Niemców i Amerykanów, będących w przeważnej liczbie ich właścicielami. W kwestyi tej ambasador niemiecki w Waszyngtonie konferował z sekretarzem stanu Hay'em. Wynikiem ich narad miało być postanowienie, aby żądać od obu stron wojujących gwarancyi, że nie użyją miasta Johannesburga za podstawę swych operacyj. *Times* omawiając odnośne doniesienie, pisze z irytacyą:

„Nie możemy uwierzyć, aby odpowiedzialny niemiecki mąż stanu miał zamiar stawiać podobne żądania. W przeprowadzeniu tej wojny również nie damy się ograniczać, jak Niemcy w roku 1870. Rząd niemiecki wie dobrze o tem“.

Gdyby nawet, wbrew zapewnieniom prezydenta Krügera, rząd transwaalski łudził się możliwością jakiejś interwencyi, to musi mu usunąć wszelkie złudzenia oświadczenie, zaczerpnięte ze źródeł miarodajnych w Berlinie przez *Magdeburger Ztg.* Dziennik ten bowiem donosi, że odpowiedź margrabiego Salisbury'ego na propozycyę interwencyi, uczynioną przez Stany Zjednoczone, przy zachowaniu bardzo grzecznej formy, jest tego rodzaju, iż wyklucza z góry możność pośrednictw, któregokolwiek z mocarstw. Niemcy nie mają zatem powodu do podejmowania kroków, które Boërom nie przyniosłyby żadnej korzyści a wzbudziłyby podejrzenie, co do polityki Rzeszy. Tak, jak dziś rzeczy stoją, żadne z mocarstw europejskich nie myśli o interwencyi pokojowej.

Londyn, 21 marca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Bloemfontein, że marszałek Roberts wysłał oddział kawaleryi ku miejscowości Toba Neme, aby przeciąć drogę, cofającemu się z południa komendantowi Olivier'owi i wziąć go niewoli. W Kroonsztadzie odbyła się wielka rada wojenna Boërów.

Londyn, 21 marca. Z Lourenço-Marques donoszą do *Times'u*, że władze portugalskie wysłały z pospiechem oddział piechoty na granicę od strony Transwaalu, aby wzmocnić tamtejszy garnizon.

Kronika krakowska.

(Przysłowie z kalendarza Czecha. — Św. Józef. — Bociany. — Moja ciotka. — Wesela. — Doktorka medycyny. — Straszne rzeczy w Krakowie. — Pomysłowy portyer. — Reprezentanci europejskości. — Mój stary znajomy.)

W kalendarzu Czecha wyczytałem następujące przysłowie, odnoszące się do dnia 19 marca: „Gdy na św. Józef bocian przybędzie, to już śniegu nie będzie“. Idąc rano do biura re-

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył

R. Z.

4

(Ciąg dalszy).

Po tej rozmowie zawołała pani Lubiczewićowa córkę do swego pokoju.

Danica już się na pół była rozebrała i właśnie sobie warkocz na noc splatała; przyszła tedy do matki z rozpuszczonemi włosami i grzebieniem w ręce.

— Jakażeś ty ładna, moja gołąbko! — rzecze jej matka, przebiegłszy wzrokiem po jej świeżym a zdrowym biuście, z którego wystrzelała w górę szyja biała i czerstwa a na niej wdzięczna, gęstemi włosami okolona główka. Danica czesząc się stanęła przed matką.

— Czego sobie mama życzy?

— Słuchaj, mała, ty prawdopodobnie już nie bawisz więcej się w dzieci z owym Medardowićem?

Danica się zarumieniła, zostawiła grzebień we włosach i nieco się cofnęła.

— Czemużeś się wzdrygnęła, przecieżeś prawdopodobnie na seryo nie zakochana?

— Nie mówmy, mamo, o tem; skąd ci przyszło na myśl, aby mnie o to pytać?

— Moja kochana, tobie już lat 17.

— Więc cóż stąd?

— Czyś jeszcze o tem nie pomyślała, że trzeba wyjść za mąż?

Danica się ocknęła i ściągnęła brwi czarne, jakby skupiała myśli.

— Nie udawaj, jakobyś jeszcze nie śniła o ślubnym stroju; wiem ja, moja droga, z doświadczenia, że nim dziewczyna pocznie spoglądać na chłopców, już myśli o zamążpójściu.

— Nie, mamo, ja nie mogę powiedzieć, żebym o tem pomyślała; doprawdy, nie wiem, czym kiedy pomyślała o zamążpójściu.

— Będziesz tedy myśleć odtąd. Pan Melin ma cię prosić o rękę.

— A więc już teraz, ach, jak to głupio! Przeciem ja jeszcze mała dziewczyna!

— Patrzcież się, za jaką się to ma młodziutką. A kiedyż ci się ma oświadczyć? Może wtedy, gdy ci będzie 25 lat?

Dziewczę chwilę milczało, i ze zdziwieniem patrzało na matkę.

— A Włodzio?

— Przecież nie sądzisz, że on się z tobą ożeni?

— Jakaś ty, mamo, dziwna!

— Wnet ci wszystko wyjaśnię. Słuchajże: tobie jest teraz lat siedmnaście. Włodzimierz musi się jeszcze uczyć trzy lata, dwa, trzy, a może i więcej spędzi jako praktykant, a gdyby doszło do ślubu, tybyś skończyła lat dwadzieścia cztery, lub dwadzieścia pięć, a to, dalibóg, już starość dla dziewczyny. Czyby było lepiej, abyś została starą panną, a wszystkie twe rówieśniczki poszły za mąż? Kto wie zresztą, czyby cię wtedy chciał Włodzimierz? To tylko miłość studencka, która jest dzisiaj, a jutro jej nie ma. Czy ci może już mówił o ożenieniu?

— Nie.

Dziewczę poczęło splatać jeden warkocz i patrzyło w ziemię.

— A więc widzisz, że on nawet o tem nie myśli. W ogólności on nie dla ciebie. To jest gwałtowny chłopak. Jakże on się dzisiaj niewłaściwie nawet względem mnie zachował!

— Włodzimierz?

— Tak. Powiedział mi surowo, że się dziwi, dlaczego ja się od ojca nie nauczyłam po chorwacku. On ma twemu ojcu przyganiać, dlaczego nie siedział całe dnie przy mnie, aby mię uczyć po chorwacku? Ojciec naturalnie nie miał innego zajęcia! Zresztą Włodzimierz mię obraził, gdy przedwczoraj począł mówić przeciw „szwabskiej“ mowie; ja swego niemieckiego języka nie dam poniewierać. Skoro ojcu było to na rękę i nigdy odemnie nie żądał, abym się nauczyła po chorwacku, a nawet nikt zresztą nie ganił mi tego, nie ma tego prawa i on, student z prawa.

Dziewczę pochyliło głowę, a włosy jej zakryły twarz; gdy matka skończyła, gniewnie zwróciła głowę i przerzuciła włosy na plecy.

— To nieładnie postąpił Włodzimierz.

Pochyliła się ku matce, pocałowała ją w rękę i w twarz, i pomimo zatrzymywania jej przez matkę, poszła do swego pokoju.

Usiadła na sofie i zadumała się. Może po raz pierwszy w życiu poczęły się w jej głowie krzyżować — myśli. Nad jasną jej duszą, rozpromienioną tylko czystą miłością, zgromadziły się małe, burzliwe obłoki.

. . . .

„Skoro mi Włodzimierz nie mówił o ożenieniu, to o tem nie myśli; on mnie pewnie porzuci, wreszcie się ożeni, a i ja się będę musiała wydać“.

Poczęła się przeglądać w zwierciedle. „25 lat! Boże mój! jakże ja wtedy będę wyglądała! Stara i zgarbiona! Nikt mnie nie będzie chciał, zostanę starą panną. Teraz jestem młoda i piękna. To przynajmniej mówią wszyscy, a gdy zostanę „starą frajlą“ przez Włodzimierza? Dlaczego on nic nie mówił o ożenieniu, skoro to już czas, abym poszła za mąż? Ostatecznie przecież to mama wie. A dlaczegóż z mamą był taki ordynarny? Mama mówi, że to miłość studencka — Dziś jest, a jutro jej niema! Może on o mnie zapomni i porzuci? Właśnie dlatego i z mamą jest szorstki i ojcu przymawia, a przecież ojca cały świat chwali, wszyscy go wynoszą i sławią. — Może on nie był winien?...“

Położyła się do łóżka z niesplecionemi włosami, zapomniała nawet zgasić światło i leżała z otwartymi oczyma. Dopiero późno sen ją zmorzył. Pierwszy to raz nie był sen spokojny i słodki.

Następnego ranka zastanawiała się Danica co począć, jak będzie oczekiwać Włodzimierza, i co mu powie. Cała była zmęczona, myślenie ją nużyło. Nie była przyzwyczajona do myślenia. Od wczesnej młodości pieścił ją ojciec i matka, nikt jej nie trudnił żadnemi myślami. W szkole uczyła się tyle, ile chciała i czego chciała. Nauczyła się swej lekcyi mechanicznie „jak raz jeden jest jeden“. Odpowiadała również tak mechanicznie, jak się nauczyła i „spokój w kraju“. Nawet słynęła jako dobra uczenica. Znała rzeczywiście prawie wszystkie książki na pamięć, ale gdyby ją kto zagadnął, jak się jej podoba ten lub ów szczegół z powieści lub skądkolwiek, albo co myśli o nim, byłaby się zdziwiła i zastanowiła. Nikomu nie wpadło do głowy, aby dziewczynę o coś podobnego zapytać. Przeglądano jej świadectwa, chwalono ją i na tem się wszystko kończyło. A ona mogła się spokojnie zajmować tem, co samo z siebie zwracało jej uwagę i co się samo skryło we wnętrze jej duszy. Po największej części była to tylko troska o to, gdzie i kiedy zobaczy Włodzimierza dokąd się uda na przechadzkę, jak się będzie bawiła i jaką wdzieje suknię.

A teraz oto — jaki na nią spadł kłopot.

Czuła się jak człowiek, którego w podróży w nieznaną krainę zajdzie noc, i nie wie, dokąd się zwrócić. Chwilami miała zamiar gniewać się na Włodzimierza, chwilami znowu chciała mu przebaczyć; co chwila zmieniały się w niej uczucia, a z nimi i jej postanowienia. A co ją najwięcej męczyło: to boleść w sercu, a ona nie była przyzwyczajona do żadnych cierpień. Czuła, że musi coś uczynić, a nie wiedziała, co. Kiedy Włodzimierz tego dnia nadszedł, i zapytał, jak się ma, była gniewna i przyjęła go chłodno. Włodzimierza to zastanowiło.

— Co tobie? Czyś może nie chora? — zapytał ją troskliwie.

— Czemuś ty wczoraj moję mamę obraził, za to, że nie umie po chorwacku?

— Ja ją obraziłem? Nie, Danico, ja się tylko dziwiłem, że jej ojciec nie nauczył...

— Naturalnie, tyś się dziwił, a nikt inny się nie dziwi, wszyscy mego ojca chwalą i wielbią, a ty go ganisz; to bardzo pięknie z twej strony.

— Może nikt twego ojca tyle nie ceni, co ja. Tyś to źle pojęła...

— Ach — machnęła ręką z lekceważeniem — lepiejbyś milczał; ja i tak wiem, o co chodzi.

Włodzimierz osłupiał i przelękł się owej sceny, jak jakiego widma. Padł jakby grom z czystego nieba w cichy wiosenny ranek jego miłości.

— Danusiu, moja droga, co to znaczy?

— Czyś ty pomyślał kiedy o tem, że się chcesz ze mną ożenić, albo że ja pójdę za innego za mąż?

Młodzieniec patrzył na nią zdumiony.

— Co ty mówisz? gdzież nam jeszcze do tego?

— Pewnie, że dla ciebie jeszcze daleko, jeszcze lat wiele, a tymczasem ja zostanę „starą frajlą“ i wtedy nawet na mnie nie spojrzysz. Cobyś się ty troszczył o mnie....

— Cóż to za mowa! Myśmy oboje jeszcze nie dorośli, abyśmy mówili o zamążpójściu i o ożenieniu.

— Ty nie, ale ja, ponieważ za parę dni oświadczy się o mą rękę Melin. (C. d. n.).

dakcyi *Nowej Reformy*, wychodząc następnie w południe na obiad i wracając znowu do biura, ba — spiesząc wreszcie wieczorem po tak zwanem „zamknięciu dziennika“ do kawiarni, podnosiłem co chwila głowę do góry i wodziłem oczyma po całym widnokręgu, szukając upragnionego bociana. Szukałem go daremnie, widocznie więc będziemy jeszcze mieli śnieg, chociaż dzień dzisiejszy jest astronomicznym początkiem wiosny. Nie chcąc polegać na własnych, zbyt dorywczych spostrzeżeniach, postanowiłem w tej sprawie udać się po informacye do ludzi, którzy więcej mają sposobności i czasu do badania, co się dzieje w powietrzu. Jakoż właśnie spotkałem koło kruchty księży Pijarów moją cioteczno-stryjeczną ciotkę, przepyszny okaz starej panny, która codziennie obchodzi ważniejsze kościoły, czyta wszystkie karty pogrzebowe i szuka na niebie znaków, zwiastujących koniec świata. Oczywiście, ucałowawszy brudne jej rękawiczki, zapytałem, czy nie widziała bociana. Spojrzała na mnie wzrokiem bazyliszka, uśmiechnęła się jednakże słodko i odpowiedziała:

— Będę się modlić, ażeby ci Bóg dał nieco więcej rozumu.

— I reumatyzm — dodałem z mojej strony.

— Nie jestem wcale mściwą i modlę się nawet na intencyę moich nieprzyjaciół — odpowiedziała pobożna cioteczno-stryjeczna ciotka.— Jeszcze nie ma szóstej?

— Nie.

— No, to dobrze; pogadamy. Ślub Mici odłożony, a jakże. Miał się odbyć na św. Józefa, a odbędzie się może na św. Nigdę. Wogóle tego roku św. Józef Oblubieniec zrobił zawód zakochanym parom i nie wiele ich zaprowadził do ołtarza. W dawniejszych latach pamiętam, to jest słyszałam, na św. Józefa pełno było ślubów pieszo i w powozach, a teraz pożal się Boże... Czy jeszcze nie ma szóstej?

— Nie.

— No, to dobrze — zauważyła ciotka, po czem zbliżyła się do mnie i spuściwszy oczy, zapytała: — Czy to prawda, że jakaś kobieta została w Krakowie doktorką medycyny?

— Prawda.

— Panna, czy mężatka?

— Mężatka.

— Kogóż ona będzie leczyć?

— Chorych.

— No, tak, chorych — cedziła przez zęby ciotka. — Ale widzisz kobiety, czy dzieci, czy także?...

— Zwierzęta?

— Ależ nie! — mówiła zrozpaczona ciotka, którą ciekawość poprostu paliła, a fałszywy wstyd chłodził. — Tylko tych.:. no, panów.

— Mężczyzn — poprawiłem.

— Tak — wyszeptała ciotka.

— Dlaczegóżby nie? Wszakże chory mężczyzna tak samo zasługuje na pomoc lekarską, jak chora kobieta, lub chore dziecko.

— I dali jej dyplom bez przeszkody?

— Naturalnie; sam hr. Tarnowski dokonał przecież promocyi w obecności dra Jakubowskiego i dra Kadera.

— Bój się Boga! — zawołała ciotka, podnosząc do góry brudne rękawiczki i jeszcze brudniejszy ridicule, wypchany książkami do nabożeństwa. — Straszne rzeczy dzieją się w tym Krakowie! Czy jeszcze nie ma szóstej?

— Już jest.

— No to bądź zdrów, do widzenia. A jakbyś wiedział co nowego, to wstąp do mnie na herbatkę.

Pobiegła ulicą św. Jana w stronę rynku, a ja stałem, namyślając się, dokąd skierować moje kroki. Po chwili bezwiednie poszedłem ulicą Pijarską, a następnie skręciłem w ulicę Sławkowską, powierzając ster nogom, co się nietylko mnie zdarza, ale także tak nawet poważnym ciałom zbiorowym, jak n. p. Koło polskie, albo konserwatywna większość Rady miejskiej. Gdy przechodziłem obok hotelu „Grand“, do lewego ucha mojego wpadł nagle tak przeraźliwy ton gwizdawki, że odskoczyłem na bok, jak poparzony. Myślałem z początku, że to sygnał jakiejś maszyny parowej, tymczasem drugie gwizdnięcie, jeszcze silniejsze, przekonało mnie, że to nie maszyna parowa, ale płuca portyera hotelu „Grand“ wydobywają z gwizdawki takie miłe i donośne tony. W ten sposób portyer wzywa fijakrów, stojących na rynku, gdy który z gości zażąda powozu. Nie przeczę, że podobne porozumiewanie się portyera z automedonami jest wygodne dla niego, ale dlaczegóż przechodnie, znajdujący się w takich chwilach koło hotelu, mają narażać się na to, że im po wysłuchaniu takiego popisu przez pół godziny dzwoni w uszach? A goście, mieszkający w hotelu? Wszakże jeżeli fijakier, stojący na rynku, słyszy mimo gwaru i turkotu ów sygnał, to oczywiście goście muszą chyba przykrywać głowy poduszkami, jeżeli chcą spać spokojnie. Ale goście niechaj upominają się sami o swoją krzywdę, ja tylko oświadczam, że takie wzywanie fijakrów nie istnieje chyba w żadnem mieście, posiadającem pretensyę do „europejskości“.

Idąc dalej, spotkałem starego znajomego, również reprezentanta „europejskości“ w Krakowie, owego mianowicie faceta, który ku utrapieniu naszemu sprzedaje kwiaty. Sylwetkę jego dałem już czytelnikom przeszłego roku w lecie, obecnie przeto konstatuję tylko fakt, że po krótkotrwałej metamorfozie miły ten człeczyna wygląda znowu jak za dawnych dobrych czasów. Patrzy na ciebie po przyjacielsku jednem okiem, w skrzynce po szprotach ma róże podejrzanego pochodzenia, a towar swój zachwala żargonem, który przyjemnie łechce ucho mieszkańca zwierzynieckich zaułków. W pamięci przybysza z prowincyi a zwłaszcza z zagranicy pozostawia nie zatarte wrażenie jako bardzo trafna ilustracya wykwintnej kultury podwawelskiej.

Grabiec.

KRONIKA.

Kraków, 21 marca

Nabożeństwo dziękczynne w 106 rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim odbędzie się, staraniem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, w kościele N. P. Maryi w sobotę 24 b. m. o godz. 11 w południe.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył onegdaj posiedzenie, na którem załatwił następujące sprawy: Oddano cześć pamięci śp. dra Malca, prezesa koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Rzeszowie. Powitano p. Wojnara członka zarządu, który po długiej nieobecności po raz pierwszy na posiedzenie zarządu przybył, — a który za sprawę oświaty ludowej cierpiał kilkomiesięczne więzienie w Rosyi — słusznie zatem ze strony członków Towarzystwa, oświatę ludową mającego za cel główny należą mu się słowa współczucia.

Prezes Bandrowski zdał sprawę z delegacyi do Biały. Uchwalono na rok 1900/1901 znieść szkołę wydziałową żeńską mieszaną, otworzyć na to miejsce wydziałową szkołę męską, dla dziewcząt zaś tylko kurs dopełniający. Uczyniono to z konieczności — Rada bowiem szkolna krajowa jest przeciwną szkołom mięszanym typu wyższego (dzieci od lat 9—15) i odmawia na tej podstawie szkole bialskiej prawa publiczności.

Przyjęto z uznaniem do wiadomości zamiar krakowskiego koła pań, wybudowania szkoły jubileuszowej imienia królowej Jadwigi w Żwardoniu. — Uchwalono prosić ks. Przyborowskiego o szczegółowy kosztorys ewentualnego rozszerzenia szkoły w św. Józefie pod Kołomyją. Dla 300 dzieci bowiem i [illegible] szkolna jest niewystarczającą. Na pomnożenie biblioteki przy wypożyczalni polskiej w Morawskiej Ostrawy przyznano na razie 200 koron. Na zasiłek dla pisma ludowego dla kobiet wiejskich *Przodownica* przyznano jednorazowo 50 koron i zaprenumerowano dla kół 60 egzemplarzy. Uchwalono również zaprenumerować 10 egzemplarzy *Biblioteki ludowej* dla czytelń na Śląsku.

Przyjęto do wiadomości zawiązanie nowego koła w Bochni, oraz projekt zawiązania nowych kół w Kossowie i Żółkwi. Odczytano nadesłane sprawozdania z kół w Stryju, Przemyślu, Samborze, Bohorodczanach. Rozpatrzono wnioski przekazane zarządowi głównemu przez walne zgromadzenie i przekazano do opracowania odnośnym sekcyom. Zlustrowanie kół nielustrowanych w r. b. uchwalono poruczyć najbliższym kołom miejscowym.

Walne zgromadzenie członków Koła akademickiego Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (Plac WW. Świętych l. 8, I p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski i interpelacye.

Z Akademii umiejętności. Administracyjne posiedzenie komisyi fizyograficznej odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 5 po południu.

Z Towarzystwa muzycznego. Program wieczoru poniedziałkowego (dnia 26 b. m.) zawiera następujące części: 1. Wagner, Wstęp do opery p. t. „Śpiewacy norymberscy“ (orkiestra). 2. *a)* Schumann, „Gdybym ja ptaszkiem był“; *b)* Maszyński, Kwiat zabudki; *c)* Möhring, We młynie; *d)* Vierling, Piosnka cygańska (chór mieszany *a capella*). 3. Beethoven, II symfonia D-dur, op. 36: *a)* Adagio molto, Allegro con brio; *b)* Larghetto; *c)* Scherzo; *d)* Finale (orkiestra). 4. *a)* Gernsheim, Salamis — śpiew zwycięski Greków; *b)* Grieg, Landkiending (Poznanie kraju) (chór męski z towarzyszeniem orkiestry). Początek o godz. pół do 8 wieczorem. — Pozostałe bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański, L. 3) codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Zjazd koleżeński górników, którzy ukończyli akademię w Leoben, odbędzie się pod koniec września b. r. w Krakowie. Program rozdzielony jest na trzy dni i zawiera odczyty i referaty naukowe, narady nad urządzeniem ogólnego zjazdu polskich górników i organizacyi byłych członków Czytelni, wreszcie wycieczkę do kopalni w Wieliczce. Oprócz tymczasowych uwiadomień rozesłane zostaną przed zjazdem zaproszenia ze szczegółowym programem. Szanowni koledzy, którzyby przypadkiem uwiadomień nie otrzymali, zechcą się zwrócić do sekretarza komitetu inż. górn. A. Łukaszewskiego (Borysław, Galicya). Pod tym samym adresem należy przesyłać wkładki (10 koron, 5 rs), zgłaszać odczyty, jak również zasięgać informacyi. *Komitet.*

Prezes Klubu prawników zaprasza wszystkich P. T. Członków klubu na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się w lokalu klubowym dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem. W razie gdyby zgromadzenie z powodu braku kompletu niedoszło do skutku, następne zgromadzenie, które decyduje bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem. — Porządek dzienny: Sprawozdanie Wydziału, kasowe i komisyi rewizyjnej; wybór prezesa, wiceprezesa, członków wydziału i komisyi rachunkowej; wnioski członków.

W widowisku teatralnem wczoraj zaszła zmiana. Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Romana, zamiast „Potęgi ciemnoty“ przedstawiono dramat Maskoffa „Tamten“.

Najbliższą premierą w teatrze naszym będzie — jak donosiliśmy — „Sen srebrny Salomei“. Dramat ten Słowackiego przedstawionym będzie z bogatym akompaniamentem muzycznym. Niektóre numery umyślnie napisane zostały na podstawie tematów ukraińskich.

Pani Paulina Wojnowska na swój benefis jubileuszowy wybrała 3-aktową komedyę Chęcińskiego, wierszem napisaną, p. t. „Szlachectwo duszy“.

Na gimnazyum Cieszyńskie z powodu imienin prof. Edwarda Medweckiego, uczniowie II kursu wydziału mechaniki szkoły przemysłowej, złożyli w administracyi *N. Reformy* 17-cie koron. Grono uczniów tego kursu ma zamiar stale zbierać składki na cel powyższy — i w sprawie tej oczekuje przyzwolenia dyrekcyi swej szkoły; — nie należy wątpić, że szanowny dyrektor pozwolenia swego udzieli.

Pobór do wojska. Zwracamy uwagę interesowanych na zamieszczone w dzisiejszym numerze *Nowej Reformy*, w dziale ogłoszeń, urzędowe obwieszczenie o poborze do wojska w mieście Krakowie.

Zmarli. W Krakowie zmarła ś. p. Aksentowiczowa, matka [illegible] i profesora szkoły sztuk pięknych, Teodora Aksentowicza.

Antoni Moczydłowski, obywatel miasta Krakowa, zmarł tu wczoraj w 75 roku życia.

Władysław Tarchalski, komisarz krakowskiej dyrekcyi policyi, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 37.

Strejk cholewkarzy został dziś w południe zakończony. Strejkujący zdołali wywalczyć sobie 10-godzinny dzień pracy, tygodniową wypłatę i przyjmas 14-dniowego wypowiedzenia pracy.

Wszelkie inne żądania strajkujących, jak podwyższenie zapłaty, nie zatrudnianie małoletnich robotników, obowiązkowe posyłanie uczniów do wieczornych szkół przemysłowych majstrowie cholewkarscy odrzucili. Ostateczna ugoda, do której nie zawezwano nawet inspektora przemysłowego, p. Kremera nastąpiła dziś rano. Strejkujący jednak oświadczyli, że zgoda ta jest tylko chwilową, bo brak środków i poparcia zmusza ich do podjęcia pracy i zaznaczyli, że strejk rozpoczną na nowo, skoro tylko nadejdzie stosowna chwila.

Z sali sądowej. *(Rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem).* Wczoraj po pauzie południowej przesłuchiwano koncypienta dra Cara, dra S e w e r y n a, który obszernie, ze stanowiska adwokacko fachowego wyjaśniał sprawę Drążkiewiczowej i Ochojnowej. Dowodził mianowicie, że honorarya, liczone im przez dra Cara, nietylko nie były wygórowane, lecz owszem, że dr. Caro obniżał znacznie rachunki, wystawiane przez świadka ściśle wedle norm przyjętych.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od... przymusowej promenady, trwającej półtorej godziny, od 8 do 9½ rano. Już drugi bowiem z sędziów przysięgłych p. Schneider zachorował, tak, że na ławie przysięgłych pozostała minimalna cyfra dwunastu; jeden jeszcze wypadek choroby, a proces musiałby uledz odroczeniu. Wysłano więc do p. Schneidra lekarza dra Filimowskiego, który jednakże był w stanie skonstatować tylko tyle, że p. Schneider w sądzie jawić się nie może. Wobec tego przewodniczący powołał w jego miejsce zastępcę p. Beringera.

Nastąpił dalszy ciąg przesłuchania dra S e w e r y n a, który rozjaśnił tę samą kwestyę. Jego zdaniem, Ochojnowie nie mają powodu do uskarżania się, bo n. p. uczestnicy jednej z komisyj dla rozmierzenia ich gruntu i przesłuchania świadków, pp. sędzia Kraus i Gryziecki, nie wzięli żadnych dyet.

Dr. D r o b n e r: Czy to prawda, że kiedy Ochojnowie przeszli do kancelaryi dra Garfeina, dr. Caro powiedział do jego koncypienta: „To bogaci klijenci, możecie ich ciągnąć“?

Dr. S e w e r y n: Nie powiedział „ciągnąć“ ale „doić“, a powiedział w znaczeniu ironicznem, aby dać do zrozumienia, że dr. Garfein dla interesu odebrał mu klientów; tak n. p., jak gdyby jakieś pismo mnie osmarowało, a jabym powiedział: „A niech sobie smaruje!“

Dr. D r o b n e r: To całkiem co innego „doić“ a „smarować“.

Dr. S e w e r y n: Zupełnie to samo.

Dr. D r o b n e r: Nie! co innego.

P r z e w o d n i c z ą c y: Przepraszam panów! Fakt został skonstatowany, a już jego oświetlenie nie do was należy.

Dr. O b e r l ä n d e r: Czy pan kolega uważa to za prawidłowe, jeśli w rachunku adwokackim do kosztów portoryów dolicza się 80%?

Dr. S e w e r y n: Odmawiam na to odpowiedzi.

Dr. S u m p e r - S o l a ń s k i: Przepraszam! ale to rzecz niesłychana, aby świadek i to prawnik, odmawiał bez powodu odpowiedzi. Proszę więc p. przewodniczącego o zwrócenie uwagi świadkowi, że ustawa pozwala mu uchylić się od świadectwa tylko w razie, jeśliby to przyniosło hańbę albo jemu, albo jego krewnym, dzieciom...

Dr. S e w e r y n: No, to ja odpowiadam... Proszę mi wymienić konkretny fakt, bo tak na pamięć nie jestem w stanie powiedzieć, co kiedy liczyłem.

Dr. O b e r l ä n d e r: Ja proszę o głos do wniosku. Tu przytoczono fakt, że pp. Kraus i Gryziecki nie wzięli nic za jedną z komisyj u Ochojnów, niejako za zasługę dra Cara. Tymczasem mnie wiadomo, że zrobili to z powodu, bo byli przekonani, iż Ochojnowie już za dużo się drowi Carowi napłacili. Dlatego ponawiam wniosek o wezwanie na świadków pp. Krausa i Gryzieckiego.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. A b ł a m o w i c z sprzeciwił się jednakże temu wnioskowi, poczem trybunał go odrzucił i zarządził przesłuchanie dra Cara, jako świadka w sprawie Ochojnów.

Dr. C a r o, po małej kontrowersyi pomiędzy dr. Sumperem-Solańskim a dr. Abłamowiczem, zaprzysiężony, płynnie i potoczyście opowiadał całą sprawę, dając do zrozumienia, że jeżeli Ochojnowie podnoszą przeciw niemu jakie zarzuty, to dlatego, że albo sprawy nie rozumieją, albo nie pamiętają, albo jedno i drugie, albo wreszcie z cudzego podszczenia.

Ochojnowa, mimo swego energicznego temperamentu, wysłuchała tych zeznań względnie spokojnie. Dopiero ją „podrzuciło“, kiedy przyszła kwestya owych 10 ciu złr., pożyczonych jej przez dra Caro, a rzekomo przez nią dwukrotnie oddanych.

Dr. Caro mianowicie stanowczo zaprzeczył, jakoby Ochojnowa 10 złr. zaraz mu po pożyczeniu nazajutrz zwróciła, lecz twierdzi, że uiściła wraz z rachunkiem późniejszym na 97 złr, w którym ta kwota jest uwidoczniona. Jeżeliby jednak podwójnie zapłaciła, to przecież mając rachunek w ręku i przekonawszy się z niego o tem, byłaby się w ciągu 6 miesięcy bodaj raz u niego upomniała.

O c h o j n o w a (zrywając się z ławy świadków i podchodząc ku trybunałowi): Panie szanowny, niech się pan nie myli! Takeśmy długo gwarzyli ze sobą, kiedy pan mnie zastępował, to niech mnie pan teraz wysłucha, jak ja pana proszę na słówko. Ja zaraz na drugi dzień przyszłam do pana, położyłam dziesiątkę na biurku i powiedziałam: „Bóg zapłać panu, że mi pan wygodził“. Niech pan sobie przypomni! Po co ja tu przez pana stać będę, ja jestem chora, mnie nogi bolą!

Dr Caro z gracyą odstępuje jej swoje krzesło.

O c h o j n o w a: Ee! dziękuję panu! Ja pójdę sobie siadać tam na ławce, ino niech pan się nie myli!

Wogóle zauważyć należy, że mimo partyjnego zacietrzewienia stron, rozprawa prowadzi się w tonie familiarnej poufałości, co na słuchaczu, przyzwyczajonym do owej („Strammheit“), z jaką prowadzą się procesy, dajmy na to we Lwowie, robi wrażenie bardzo — sympatyczne.

O godzinie 12-tej, jak zwykle, zarządzono pauzę południową.

Usiłowana kradzież. Benedykt Graca, wyrobnik, liczący lat 40, jest prawie stałym mieszkańcem „Wiśnicza“. Przepędził on tam za różne kradzieże spore okresy czasu; siedział bowiem 2, 3, 5 i 7 lat. Powróciwszy niedawno z Wiśnicza do Krakowa, Graca zaczął znowu próbować kradzieży i wczoraj wieczorem zakradł się do kamienicy pod l. 18 nad Rudawą. Stróż dom zamknął, nie domyślając się, że siedzi w nim pod schodami ukryty złodziej. — Około godz. 12 w nocy Graca wyszedł ze swej kryjówki i udał się na III piętro, gdzie dostał się do mieszkania słuchacza filozofii, p. Jana Stryszowskiego. Schwytano go wszakże na gorącym uczynku kradzieży i odstawiono „pod telegraf“. Widocznie Graca ma większe szczęście do „Wiśnicza“, niż do „udałych“ kradzieży.

Zbiegł dziś rano z domu swej matki 14-to letni Zygmunt Rechter, uczeń II klasy gimnazyum św. Anny, któremu matka czyniła ostre wymówki z powodu jego naganniego zachowania się w klasie nieuctwa.

„Pokątny“. Człowiek, którego społeczeństwo wykreśliło ze swoich szeregów, a przed którym część tego samego społeczeństwa zgina się w niskich ukłonach, składając w jego ręce swe mienie i całą swą przyszłość, to jest t. zw. „p i s a r z p o k ą t n y“... „Pokątny“ to zazwyczaj człowiek wykolejony; dymnista sądowy dla pewnych przyczyn usunięty z urzędu, pisarz z kancelaryi adwokackiej „wylany“ za jakieś postronne machinacye, nie chce się jąć żadnej wydatniejszej pracy, a potrzebuje żyć i żyje, korzystając z tych wiadomości, które nabył w „lepszych czasach“. „Pokątny“ zręcznie potrafi omotać swoją ofiarę, potrafi ją spleść w sieć pieniactwa, dusić ją i ssać z niej krew, łudząc ją nadziejami wygranej.

W szynku Bernera przy ul. Stolarskiej siadywało dawniej takie indywiduum, o czarnej mglistej przeszłości, nazwiskiem Leonard Pyszyński. Pyszyński czyhał tu na swe ofiary, tu oplątywał je siecią intryg, a co wieczora znikał w zaułkach Półwsia Zwierzynieckiego. Klientelę miał liczną i umiał z niej korzystać, popychał innych do pieniactwa, a sam krył się w cieniu, aż nakoniec rozpłynął się w „nicość“. Dziś do dyrekcyi policyi z wszech stron napływają skargi na Pyszyńskiego. Ofiary jego wyzysku, zrujnowane pieniactwem, wołają o sprawiedliwość... A Pyszyński znikł bez śladu....

„Teatr lubelski“ wystawił onegdaj w sali „Sokoła“ w Podgórzu nie graną jeszcze operetkę „Donna Juanita“. Przedstawienie to pod względem intellektualnym wypadło nader udatnie i mogło zadowolić wymagania najbardziej wybrednego słuchacza; tem bardziej więc dziwić się należy, że sala była prawie pusta — nie było gości z Krakowa, kwiat inteligencyi podgórskiej również nie przybył — a szkoda, bo p. Fertner rolę tytułową odtworzyła z taką werwą i humorem, że każde ukazanie się jej na scenie witano burzą oklasków. Niemniej podobała się słuchaczom gra i śpiew p. Olszewskiego, p. Karskiej, tudzież p. Rec[illegible] i pp. Czystogórskich, którzy dokładali wszelkich starań, aby zadowolić publiczność, co im się też w zupełności udało.

Towarzystwo ewangielickie oświaty ludowej na Śląsku odbyło w Cieszynie swoje doroczne walne zgromadzenie, na które przybyło około 50 członków. Stan majątkowy Towarzystwa przedstawia się pomyślnie, dochody bowiem w roku przeszłym wyniosły 2646 złr., wydatki zaś 532 złr., pozostała więc z końcem roku 1899 reszta kasowa w kwocie 2144 złr. Po odczycie ks. Fr. Michejdy zgromadzenie uchwaliło na wniosek profesora polskiego gimnazyum, p. Jana Kuknosa, obszernie uzasadniony i gorąco polecony przez wnioskodawcę, wydać po polsku „Historyę protestantyzmu na Śląsku“ byłego profesora ewang. cieszyńskiego gimnazyum, Biermanna. Sekretarz ks. Fr. Michejda uwiadomił przy tej sposobności zgromadzenie, że o pozwolenie autora na przełożenie tego dzieła i wydanie go w języku polskim już się postarał i takowe posiada.

Kronika lwowska. Sprawa dzierżawy nowego teatru dopiero w sobotę rozpatrywaną będzie na posiedzeniu komitetu, a na drugi tydzień w komisyi teatralnej, wobec czego bardzo jest wątpliwem, czy decyzya Rady miejskiej będzie mogła zapaść przed dniem 1 kwietnia.

Z literatury społecznej.

Urząd s t a t y s t y k i p r a c y w ministerstwie handlu — stosownie do swego programu, rozpoczął wydawnictwo miesięczne p. t. *Sociale Rundschau,* które może się stać bardzo użytecznem. W pierwszym zarysie, który mamy przed sobą są jeszcze bardzo liczne braki. Czuć, że to dopiero próba, początki, które się mogą rozwinąć, ale dziś jeszcze są bardzo słabe. Warto jednak zwrócić uwagę publiczną na to wydawnictwo. Publiczność inteligentna będzie mogła z tej publikacyi czerpać wiele materyału informacyjnego z dziedziny, u nas tak zaniedbanej, że zaniedbanie to ciąży na rządzie, na kraju, na społeczeństwie, jako wielka wina i ciężki błąd. Powtóre zaś, zwracając uwagę publiczną na to wydawnictwo, można przez to wywołać w łonie społeczeństwa samego krytyczne uwagi, które mogą być bardzo pożądane redakcyi pisma tego.

Samo pojawienie się pierwszych dwóch zeszytów, za styczeń i luty, w jednym zeszycie, rozesłanym w marcu, wskazuje, że maszyna redakcyjna w początkach jeszcze skrzypi. Miejmy nadzieję, że w przyszłości tak nie będzie. Już te pierwsze dwa zeszyty w jednym — zamieszczają niektóre informacye tego rodzaju, iż przez spóźnienie ich ogłoszenia, tracą one połowę wartości. Więc punktualne wychodzenie tej publikacyi urzędowej jest konieczne — aby informacye nie były spóźnione.

Konieczne też jest — aby one nie były tak ułamkowe, jak w kilku działach tego pierwszego zeszytu. I tak, zaraz dział pierwszy, nosi tytuł: *Arbeitsmarkt* — targ pracy. Cóż tam znajdujemy? Oto naprzód: Położenie targu pracy w miesiącu grudniu 1899 według relacyj a u s t r y a c k i c h Izb handlowych i przemysłowych. Pod tym napisem znajdujemy sprawozdanie Izb handlowo przemysłowych w Lincu, Gracu i Pradze, i na tem koniec! A wszak na okręgach tych trzech Izb handlowych, nie kończy się Austrya. Rozumiemy, że mogły nie wszystkie Izby nadesłać sprawozdania, ale jeżeli tylko 1/9 część nadesłała sprawozdania, a 8/9 nie, to nie widzimy celu ogłaszania tych trzech sprawozdań, a już zgoła pod tak ogólnym tytułem, zapowiadającym dziewięć razy więcej, niż faktycznie dano.

Następuje artykał o braku robotnika w rolnictwie, który po krótkiej relacyi o stosunkach niemieckich i o tem, co w Prusach, Bawaryi i Heskiem w tej sprawie uczyniono, przechodzi do Austryi i podaje w całości program czynności komisyi dla spraw robotników rolnych, wybranej przez niemiecki centralny związek rolników w Czechach. Czy prócz niemieckich rolników w Czechach, nikt więcej w Austryi tem się nie zajmował? W jesieni roku ubiegłego zajmował się tem komitet gal. Tow. gosp., obszerny w tym przedmiocie referat prof. Pilata był ogłoszony w *Rolniku* w roku ubiegłym — urzędowa redakcya *Sociale Rundschau* powinna była o tem wiedzieć i czytelników swoich o tem zawiadomić.

Nie mam pod ręką autentycznego w tej sprawie źródła, ale zdaje mi się, że zajmował się tem także komitet Tow. rolniczego w Krakowie. O tem wszystkiem urzędowa redakcya nic nie wie — wie tylko, co niemiecki związek w Czechach uchwalił. Dobra notatka o ruchu wychodźczym wśród styryjskich robotników górniczych, kończy ten dział. Z notatki tej na zaznaczenie zasługuje fakt, że liczba paszportów emigracyjnych, wydanych styryjskim górnikom, wychodzącym do Niemiec, w r. 1899 w porównaniu z r. 1898 wzrosła z 147 na 296 czyli przeszło o 100%.

Dział drugi: „p o ś r e d n i c t w o p r a c y“ jest dokładniejszy — ale jeszcze zawsze bardzo wiele pozostawia do życzenia. Artykuł: „Wyniki pośrednictwa pracy w Austryi, w grudniu 1899“ dowodzi, jak niesłychanie trudno u nas o kompletne statystyczne wykazy. Na 928 różnych biur pośredniczących (między niemi 106 koncesyonowanych biur prywatnych, 676 stacyj zaopatrzenia i 146 biur stowarzyszeń, miast itp.) nadesłało wykazy tylko 245 — więc mało co więcej nad 1/4 część. Dokładne tabele zamieszcza *Soc. Runds.* z Austryi Dolnej — drugą z całej Austryi — nie bez podziału na prowincye, co wobec różnorodności stosunków w poszczególnych krajach jest b a r d z o wielkim błędem — wreszcie tabelę dla sześciu tak zwanych powszechnych biur, między któremi jest już i lwowskie, z cyframi — jak na początek — wcale pokaźnemi. Po Wiedniu i Pradze miał Lwów największą liczbę zgłoszeń ze strony pracodawców. Jest też ciekawe, że i co do liczby uskutecznionych pośrednictw, Lwów zajmuje wcale poczesne miejsce: na 100 zgłoszeń o robotnika ułatwiono pomyślnie w Wiedniu 80 — w Bernie 73 — we L w o w i e 67 — w Pradze 63 — w Gracu 58 — w Libercu 31; — zaś na 100 robotników, szukających miejsca, załatwiono pomyślnie: w Bernie 66 — we L w o w i e 58 — w Wiedniu 30 — w Gracu 18 — w Pradze i Libercu po 13.

Dział trzeci: „W y s o k o ś ć p ł a c i c z a s p r a c y“ — zawiera obszerną, autentyczną wiadomość o czasie pracy i o przerwach wypoczynkowych na austryackich kolejach — i parę mniejszych notatek.

Najdokładniej opracowany jest dział czwarty: o s t r e j k a c h i w y k l u c z e n i a c h. Pierwszej tabeli mamy znowu do zarzucenia, że nie rozdzielono materyału w e d ł u g k r a j ó w. Będziemy powtarzać aż do skutku, że wobec różnorodności stosunków ekonomicznych i społecznych w różnych krajach austryackich, tabele statystyczne, nie mające podziału według krajów, mają bardzo mało wartości. Poza tem — dział ten, a zwłaszcza zamieszczona w dodatku tabela, dająca daty co do każdego strejku z osobna, zawiera bardzo ciekawy materyał.

Następuje relacya o s ą d a c h p r z e m y s ł o w y c h w A u s t r y i, zawierająca przegląd organizacyi wszystkich sądów, nie wyjmując zaprowadzonych w miesiącu lutym — więc także lwowskiego i krakowskiego. Dodajmy zaraz, że jako osobny dodatek do *Soc. Runds.* wychodzi zbiór orzeczeń sądów przemysłowych. Są one bardzo pouczające zarówno dla prawników, jak i dla ludzi praktycznych, przemysłowych zawodów — a zapewne nie łudzimy się, twierdząc po dokładnem ich przejrzeniu, że orzecznictwo sądów przemysłowych znajduje się na dobrej drodze — i robi wrażenie absolutnej bezstronności.

Bardzo obfite i różnorodne wiadomości zawierają następne dwa, ściśle ze sobą wiążące się działy: P o l i t y k a s p o ł e c z n a i s p o ł e c z n e u s t a w o d a w s t w o i a d m i n i s t r a c y a. Nie będziemy przytaczać wszystkich przedmiotów, jakie działy te zawierają — wspomnimy tylko, że obejmują one także wiadomości o tem, co się dzieje poza granicami Austryi w zakresie spraw społecznych. Ciekawy jest szczegół z relacyi o socyalno-politycznych sprawach w austryackich ciałach parlamentarnych — a jak na razie w Radzie państwa, że na 52 wnioskodawców, którzy w tych sprawach w Izbie poselskiej wnioski czynili — jest tylko j e d e n P o l a k: dr. Witold L e w i c k i, ze skromnym wnioskiem o uwolnienie od porto pocztowego kas ubezpieczenia od wypadków i kas chorych, tudzież publicznych zakładów opieki nad ubogimi.

Jest jeszcze podany w całości statut urzędu statystyki pracy w ministerstwie handlu i krótki, a bardzo niedokładny przegląd literatury społecznej.

Całość — mimo niewątpliwych braków, o których wspomnieliśmy już — zapowiada się dobrze. Zaznaczyć należy ścisłą przedmiotowość redakcyi — która unika zajęcia jakiegokolwiek stronniczego stanowiska, czy to po stronie „burżoazyi“ — czy też robotników — a ma na oku przedmiotowe, bezstronne przedstawienie stanu rzeczy. Póki *Soc. Rundschau* będzie tylko tem zwierciadłem, odbijającem wiernie wszystko, co się na polu społecznej polityki dzieje — będzie bardzo użytecznem d l a w s z y s t k i c h pismem.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wczoraj wieczorem wyrok w sprawie kradzieży, popełnionej w zeszłym roku z wozu pocztowego we Lwowie. Z 7 oskarżonych czterech zostało zasądzonych, a to Kuśnierz na 6 lat, Steć na 7 lat, Piotr Złomkiewicz na 8 lat ciężkiego więzienia, a Złomkiewiczowa dostała 4 miesiące zwykłego więzienia, Kuśnierzową zaś i starego Złomkiewicza uwolniono. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Złomkiewiczowej wnieśli zażalenie nieważności.

Aresztowano onegdaj we Lwowie znaną na bruku lwowskim osobistość Józefa Jaszczyszyna, właściciela handlu starzyzną. Jaszczyszyn był swego czasu taksatorem galicyjskiego banku zastawniczego, potem w tem samem miejscu otworzył handel starzyzną, następnie przeniósł się do gmachu teatralnego, a później na ulicę Dominikańską. Na wezwanie sędziego śledczego przeprowadzono w mieszkaniu jego rewizyę, a rezultatem jej było, że Jaszczyszyna pod zarzutem zbrodni oszustwa odstawiono do sądu karnego.

Krajowy konkurs dramatyczny. Pierwsze posiedzenie komisyi dla konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy w r. 1899, odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 10 przed południem w sali obrad Wydziału krajowego.

Policya lwowska na żądanie policyi monachijskiej, rozpisała listy gończe za niejakim Janem Bayerem, zwącym się także „Georgem Leopoldem", kupcem z Monachium, który dopuściwszy się oszukańczej „krydy" na 60 tysięcy marek, schronił się do Galicyi.

Nowy Sącz, 20 marca. W sprawie żądania naszego miasta o wcielenie doń gminy Załubińcze, zarządził bawiący tu radca Wydziału krajowego p. Michalczewski, wczoraj wieczorem posiedzenie obszaru dworskiego w Załubińczu. Posiedzenie to odbyło się tu w sali Rady powiatowej, w którem brali udział wszyscy członkowie tegoż, tudzież burmistrz miasta adw. dr Barbacki, wiceburmistrz p. Miler i starosta p. Jarosz, i wbrew woli trzech ostatnich, uchwalił obszar dworski nie zgodzić się na wcielenie gminy Załubińcze do miasta Nowego Sącza.

Izaak Scharf, właściciel handlu skór w Nowym Sączu zawiesił wypłaty i znikł bez śladu. Handel został już sądownie zajęty i zamknięty. Masa kupców z małych miasteczek musi także płacić powtórnie weksle kapitalistom nowosądeckim, od których Scharf nie wykupywał zapłaconych mu eskontowanych weksli. Scharf prowadził handel na wielką skalę i pozostał dłużnym najwięcej w Krakowie i Wiedniu.

Rada miejska bocheńska na wczorajszem posiedzeniu, załatwiwszy więcej spraw drobniejszych, uchwaliła rozpisać licytacyę na budowę dwupiętrowego o 15 ubikacyach budynku szkolnego na pomieszczenie szkoły 9-klasowej żeńskiej i nadała posadę starszego nauczyciela przy 4 klasowej męskiej szkole nauczycielowi p. Józefowi Kozłowskiemu, naczelnikowi „Sokoła" bocheńskiego, a posadę młodszego nauczyciela przy tejże szkole nauczycielowi p. Adamowi Timlerowi, członkowi sokolego grona nauczycielskiego.

Tarnów, 20 marca. Całe miasto zebrało się dziś celem oddania ostatniej przysługi ś. p. drowi Feliksowi Jareckiemu. Zmarły dożył wieku 87 lat i był w swoim czasie burmistrzem i pierwszą co do znaczenia w mieście i ogólnej sympatyi osobistością. Ostatnie lata przeżył w zupełnem odosobnieniu tak, że młodsza generacya nie znała wcale tej wybitnej postaci.

W ostatnich dniach przystąpiono nareszcie do przebudowy i zaprowadzenia ulepszeń w oświetleniu miasta. Sprawa to była iście piekąca. Rozkopano ulice, kładąc nowe, szersze rury, i lampy umieszczone zostaną na słupach, zamiast jak dotąd na ścianach domów.

W marcu miały się odbyć wybory połowy radnych, ale jakoś dotąd w sprawie tej cicho. Bo też dopiero od 2 miesięcy nowa Rada obraduje z powodu, że protest tak późno załatwiono. Zachodzi więc pytanie, czy liczyć mandaty i czas wyborów od tego bliższego, czy też dawniejszego terminu. Nawet interpelacya dra Winkowskiego w Radzie państwa, w tej kwestyi wniesiona, nie rozświetliła wątpliwości.

Z Warszawy donoszą do *Słowa Polskiego*, że w niedzielę podczas pogrzebu studenta politechniki, Żywanowskiego, robotnicy śpiewali Czerwony sztandar. Kilka osób aresztowano.

Na stacyę Praga terespolska przybył oddział wojskowy kolejowy; 240 wagonów stoi w pogotowiu.

Sensacyjny odczyt wygłosi w Wiedniu profesor wydziału lekarskiego, dr Nothnagel, który mówić będzie „O umieraniu" *(Ueber das Sterben)*. Odczyt ten odbędzie się w niedzielę i należy do szeregu prelekcyj, które urządza Towarzystwo dziennikarzy „Concordia". Publiczność wiedeńska rozchwytuje bilety wstępu.

Po procesie suczawskim. Czerniowiecki korespondent donosi nam: Pierwszym wynikiem sensacyjnej afery propinacyjnej klucza radowieckiego jest rezygnacya głównego jej sprawcy, barona Eugeniusza Styrcea, z godności prezesa bukowińskiego Towarzystwa kultury krajowej. Godność tę piastował p. Styrcea przez lat siedmnaście, w którym to czasie raz tylko zwołał był walne zgromadzenie członków. Zresztą gospodarował subwencyami rządowemi tak dyskrecyonalnie, że poseł Mikołaj Wasylko był zmuszonym aż w Izbie posłów poruszyć tę sprawę, wyrażając się o niej, że one — *stinkt ungeheuer!*

Wobec rezygnacyi prezesa, odbyło się 19 b. m. walne zgromadzenie członków Towarzystwa pod przewodnictwem wiceprezesa bar. Mustatzy. Dymisyę bar. Styrcea przyjęto do wiadomości grobowem milczeniem i takie same milczenie zapanowało, kiedy jeden z obecnych, dzierżawca dóbr, p. Roman zaproponował, aby ustępującemu prezesowi wyrazić podziękę za to, iż starał się podnieść w kraju (czytaj w swym majątku) chów bydła. Prezesem wybrano następnie p. Alberta Zadurowicza, właściciela dóbr, zniemczonego Ormianina, zresztą obywatela prawego i człowieka szerokiej wiedzy. Do Zarządu centralnego weszli: radca dworu Wisłocki, poseł Krzysztof Abrahamowicz, poseł Teodor Flondor i dzierżawca dóbr, Moryc Singer. — Oczekiwanem jest obecnie usunięcie się bar. E. Styrcea z dyrekcyi funduszu propinacyjnego, gdzie wygrał już wszystkie karty. Warto również zapisać, że p. bar. E. Styrcea w ostatnich jeszcze czasach starał się usilnie o to, aby go powołano do Izby panów...

Licytacye. Opróżniona składownia tytoniu w Dobromilu pod l. k. 12 będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi.

Upadłości. Sąd obwodowy w Brzeżanach otwiera niniejszem konkurs na ruchomy, jako też na wszystek nieruchomy majątek Mosesa Weintrauba, kupca w Podhajcach.

Gazeta Lwowska Nr. 65

Z kalendarza. We środę 21 marca: Benedykta opata; we czwartek 22 marca: Katarzyny król. szwedz.; w piątek 23 marca: Wiktoryana i Oktawiana.

Wschód słońca dnia 22 marca o godz. 5 min 37, zachód o godz. 5 m. 56. Długość dnia godz. 12 m. 19.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 20 marca pochmurno, termometr od 1,5° doszedł do 11,0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 21 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 745,8 mm., termometru +1,0° C. Wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 22 marca: „Potęga ciemnoty", dramat w 6 odsłonach Leona hr. Tołstoja (po raz czwarty).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 20 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 14 50 do 16·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 12·— do 12 80. Żyto węgierskie od — do —·—. Jęczmień od 11·— do 12 80. Owies z opłatą akcyzową od 12·— do 13 40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·——17·—. Proso od 10·— do 11 50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19 — do 25·—. Siano od —·— do 6 40 Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna na paszę od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 4 80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masło za garniec od 8·— do 8·80. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 164·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 124·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Konferencye ugodowe. O przebiegu wczorajszej konferencyi ugodowej w Wiedniu ogłoszono następujący komunikat:

„Dzisiejsze posiedzenie czeskiego oddziału konferencyi ugodowej poświęcone było obradom nad punktem szóstym sprawozdania subkomitetu o reformie wyborczej. W ciągu dyskusyi okazało się, iż bliższe określenie tylko ogólnie dotąd podanych postanowień o kuryach narodowych byłoby bardzo pożądanem, wskutek czego odesłano tę sprawę ponownie do subkomitetu.

„Po południu o godzinie trzeciej odbyło się posiedzenie, poświęcone kwestyi języka przy władzach rządowych w Czechach. Prezydent gabinetu dr Körber w dłuższym wykładzie przedstawił rozmaite propozycye, któreby przy ustawowem uregulowaniu kwestyi językowej w wewnętrznej służbie mogły znaleść zastosowanie. Na to, na wniosek posła Pacaka w porozumieniu z obiema stronami konferencyi, nastąpiła przerwa dla zastanowienia się nad dalszem, formalnem traktowaniem sprawy. — Po przerwie ks. Fürstenberg imieniem niemieckich mężów zaufania dał wyraz ubolewaniu, iż mimo ciągle na nowo uchwalanej poufności obrad, doszły znowu do publicznej wiadomości obszerne wyciągi z projektów przez rząd rozdzielonych. Do tego oświadczenia przyłączyli się imieniem swoich stronnictw dr Engel i Palffy, minister dr Körber oświadczył, iż również bardzo przykro dotknął go ten fakt.

„Następnie rozpoczęto dyskusyę nad wywodami ministra Körbera w sprawie języka przy urzędach państwowych w Czechach. Poseł Engel wskazał na to, iż on i jego stronnictwo stają na stanowisku zupełnej równości i równouprawnienia w całym kraju i że stanowisko to jest także z ustawami zgodne. Na tem stanowisku trwali oni wobec rozporządzeń językowych bar. Gautscha i dotąd na niem trwają. — Prezydent gabinetu przedłożył tylko ogólny zarys użycia w wewnętrznej służbie języka jednego lub drugiego przedstawił wszystkie możliwe rozwiązania kwestyi. Dla nas jednak — rzekł dr Engel — jasną stałaby się sytuacya dopiero wtedy, gdyby rząd wyjawił także swoje zapatrywania o używaniu języka w służbie wewnętrznej, gdyż to jest kwestya sporna, która między nami i państwem musi być uregulowaną.

„Poseł Pergelt imieniem niemieckich mężów zaufania dał wyraz przekonaniu, że szkic przedstawiony przez rząd, a dopuszczający rozmaite ewentualności, nie jest wystarczający, by wyrobić sobie jasny i zupełny obraz o całym kompleksie kwestyi, które do tego przedmiotu należą. Dlatego prosi on rząd, by dał swoim zapatrywaniom w każdym kierunku wyraz. — Wreszcie prosi, by mężom zaufania obu stron daną była możność przed obradą nad tym przedmiotem między sobą się porozmieć.

„Prezydent gabinetu dr Körber odpowiedział, iż chce to życzenie wypełnić, i dodał, iż nie ma nic przeciwko temu, aby rozszerzyć swoje wywody i na przedmiot poruszony przez posła Pacaka. Na tem wyjaśnieniu obrady przerwano".

W kołach delegatów na konferencyę ugodową twierdzą, że ostatnie posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek, że jednakże konferencya nie zostanie zamkniętą tylko odroczoną, by przed zebraniem się Rady państwa znowu rozpocząć narady.

Strejk górników tak w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, jakoteż i w zagłębiach czeskich: północno-zachodniem i zachodniem można uważać obecnie za zażegnany, a zupełne podjęcie pracy jest już kwestyą bardzo niedalekiej przyszłości.

I t k w szybach dokoła Usti pracują już prawie wszyscy górnicy. Część robotników z powodu technicznych przeszkód, nie mogła od razu otrzymać zajęcia, nastąpi to jednakże za kilka dni. W Hniewinie z ogólnej liczby 2.445 robotników przyszło do pracy 2.250; w okolicy Duchowcowa strejk zupełnie prawie ustał, a tylko na szybie Walpurgis zaszedł ten wypadek, że górnicy przez przedwczesny wyjazd chcieli wymusić ośmiogodzinny dzień pracy, co spowodowało ich wydalenie. Dwaj przywódcy strejku w Osiegu, Liewald i Schäffler, musieli salwować się ucieczką przed groźbami robotników z powodu niekorzystnego wyniku strejku.

W Cieplicach na 1996 robotników podjęło pracę 1535, a podobnież w Falknowie, Pilznie i Nyżanach strejk jest już na wygaśnięciu. Nawet w Kładnie, gdzie wczoraj jeszcze usposobienie robotników było nieubłagane, poczyna przejawiać się tendencya, zdążająca powoli do podjęcia pracy, chociaż liczba strejkujących wynosi tutaj 72%. Wyłom zrobili górnicy z szybu hr. Clam-Martinitza w Studnowcu, którzy przybyli do szychty w pełnej liczbie z wyjątkiem 7 ludzi. Tak przedstawia się stan rzeczy w Czechach.

Na Śląsku i Morawach panują analogiczne stosunki. Według uchwały, która zapadła na zgromadzeniu w Orłowy, robotnicy chcą przystąpić do pracy pod warunkiem, że wydaleni towarzysze przyjęci zostaną napowrót do pracy. Otóż sprawa ta generalnego pardonu przedstawia pewne trudności, ponieważ atoli po obu stronach istnieje pokojowe usposobienie, zostanie, jak się zdaje, wkrótce załatwioną. Wczoraj w Karwinej odbyły się dwa zgromadzenia, na których przemawiał poseł Cingr, cieszący się zaufaniem robotników. Otóż na zgromadzeniach tych zapadła uchwała zupełnego podjęcia pracy. W okręgu karwińskim sytuacya polepszyła się bardzo znacznie, a w okręgu ostrawskim liczba pracujących wzrastała powoli, ale stale.

Obcy przywódcy strejku opuścili Ostrawę, komitet strejkowy rozwiązał się, a organ socyalistów *Nazdar* przestał wychodzić. Przed lokalem komitetu strejkujących, robotnicy urządzili demonstracyę, żądając wydania pieniędzy strejkowych. Przed hotelem, gdzie mieszkają przywódcy socyalistyczni, robotnicy przybrali tak prożną postawę, że musiała wystąpić żandarmerya.

Ks. Stojałowski w lokalu polskich robotników w Ostrawie Morawskiej próbował nakłaniać robotników do podjęcia pracy, ale ci wypędzili go z sali. To samo spotkało go w Karwinej. Tu odbyły się zgromadzenia radykalnych robotników, którzy uchwalili wytrwać w strejku.

Ostatnim epizodem charakterystycznym i malującym sprzeczne prądy, panujące pośród robotników, jest fakt, że w Orłowy powstało zbiegowisko robotników, przed którym przywódca socyalistów, Regor, szukał schronienia pod skrzydłami władzy.

Komitety studenckie w Rosyi. Jak wiadomo, jednem z następstw ostatniego ruchu studenckiego w Rosyi był projekt zakładania wspólnych mieszkań studenckich przy uniwersytetach, na wzór istniejącego zakładu Polakowa w Petersburgu. Rząd rosyjski asygnował na ten cel 3,262.000 rubli, z których skarb państwa ma wypłacić po $1^1/_2$ miliona rocznie, zaczynając od roku 1901. Obecnie też, jak donosi *Nowoje Wremia*, czynią się już przygotowania ku urządzaniu tych wspólnych mieszkań studenckich. Ministerstwo oświaty otrzymało już szczegółowe projekty takich urządzeń przy uniwersytetach w Charkowie, Kazaniu, Dorpacie i Tomsku. Uniwersytet charkowski upoważniony już nawet został do budowy wspólnych mieszkań na 150 osób, na co preliminowano 225.000 rubli.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 21 marca. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś ponowny wskutek, odwołania się prokuratora przeciw uwolnieniu obwinionego proces karny przeciw Hawryle Markiewiczowi, wójtowi gminy Czerkowa w cieszanowskiem o sprzeniewierzenie.

Dr Kratter zapadł znowu na zdrowiu do tego stopnia, że śledztwo karne przeciw niemu doznało przeszkody i rozprawa jego prawdopodobnie w tej kadencyi sądów przysięgłych się nie odbędzie.

Wykłady na politechnice zostaną prawdopodobnie otwarte ponownie już w poniedziałek. Ostateczną decyzyę przywiezie z Wiednia namiestnik, który powraca stamtąd w sobotę. — Rektor Niementowski jest ciągle jeszcze obłożnie chory.

Kolbuszowa, 21 marca. Miasto zgorzało; kilkadziesiąt rodzin bez dacha.

Tarnów, 21 marca. Zmarł tu niedawno bogaty wekslarz i właściciel dóbr Mendel Aberdam, który miał pozostawić 2,000.000 koron majątku. Owoż Kahał wyzyskując to, zażądał od rodziny 80.000 koron taksy pogrzebowej; rodzina wygórowaną tę taksę zapłacić musiała.

Stary Sącz, 21 marca. Radca Wydziału krajowego Michalczewski, po przeprowadzonej kontroli gminnej, zasuspendował burmistrza tutejszego, p. Glińskiego.

Powiększenie liczby posłów sejmowych.

Wiedeń, 21 marca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty do ustaw, zmieniających § 3 sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861 r. i §§ 2, 3, 45, 47 i 49 tejże ordynacyi.

(Na mocy tej ustawy liczba posłów z miast Galicyi zwiększoną zostaje o 5, a nadto przyznane zostały głosy wirylne prezesowi akademii umiejętności w Krakowie i rektorowi politechniki lwowskiej. *Przyp. red.)*

Lwów, 21 marca. Z powodu sankcyonowania krajowej reformy wyborczej, mocą której liczba posłów sejmowych zostaje pomnożoną o siedmiu, powstała obecnie kwestya, kiedy odbędą się te uzupełniające wybory. Owoż w tej sprawie są głosy podzielone, mianowicie *Słowo Polskie* sądzi, że wybory odbędą się już w najbliższej przyszłości, a *Ruch Katolicki* jest zdania, że tylko wejdzie na razie do Sejmu rektor Politechniki, który otrzymał głos wirylny. Zdaniem tego pisma hr. Tarnowski, który odtąd zasiadałby w Sejmie z potrójnego tytułu: jako rektor Uniwersytetu krakowskiego, poseł z większej własności krakowskiej, i wreszcie, uzyskawszy głos wirylny, jako prezes Akademii umiejętności, złoży mandat wybieralny. — *Dziennik* wyraża przypuszczenie, że wybory uzupełniające z pięciu okręgów miejskich odbędą się w przyszłości najbliższej. Jak się jednakże dowiaduję, namiestnictwo z powodu trudności technicznych na razie nie powzięło jeszcze żadnych decyzyj.

Wiedeń, 21 marca. *(Telef.)* Kolegium profesorów prawa w uniwersytecie wiedeńskim uchwaliło w myśl referatu prof. Bernatzica oświadczyć się za przypuszczeniem kobiet do studyów prawniczych na uniwersytecie.

Morawska Ostrawa, 21 marca. Do dzisiejszej porannej szychty stanęło już więcej robotników. W kopaniach hr. Larysza już prawie wszyscy stanęli do pracy, toż w Witkowicach i w szybach Gutmanna — natomiast połowa stanęła w dąbrowskim i ostrawskim rewirze.

Praga, 21 marca. W Młodym Bolesławiu rozpoczął się pobór wojskowy. Dwóch członków komisyi oświadczyło, że w myśl równouprawnienia i równoznaczności obu języków krajowych, protokoły powinny być prowadzone w językach niemieckim i czeskim. Żądaniu ich odmówił przewodniczący komisyi i polecił protokół spisywać tylko w języku niemieckim. Z powodu tego owi członkowie opuścili salę i wysłali telegramy do prezesa klubu młodoczeskiego Engla, ministra Rezeka i prezydenta ministrów Koerbera z protestem przeciw ważności dalszego poboru.

Budapeszt, 21 marca. Posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, zapowiedziane na jutro, zostało odłożone na dzień 29 b. m. z powodu choroby gubernatora, dra Bilińskiego.

Budapeszt, 21 marca. Influenca szerzy się tu w tak straszny sposób, że na widowiskach publicznych (w teatrach i koncertach) zazwyczaj są pustki.

Warna, 21-go marca. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie ludowe — celem zaprotestowania przeciw poborowi dziesięciny. Władze miejscowe zarządziły zaaresztowanie osobistości, które to zgromadzenie zwołały. Tłum chciał odbić aresztowanych żandarmom. Ci dali ognia, przyczem cztery osoby padły na miejscu trupem, a kilkanaście zostało rannych.

Konstantynopol, 21 marca. Poseł grecki, Maurocordato, poczynił u Porty przedstawienia, mające na celu zwołanie delegatów dla zawarcia konwencyi konsularnej między Grecyą a Turcyą.

Były sekretarz pałacowy sułtana, Numan Kiamil-bey, znany uczony, który zastępował kilka razy Turcyę na kongresach oryentalistów, został skazany na wygnanie do Arabii.

Sydney (Australia), 21 marca. Zdarzył się tu wypadek śmierci z powodu dżumy i dwa wypadki zasłabnięć, w Adelaidzie zaś zapadło na tę chorobę pięć osób.

Konferencya czesko-niemiecka.

Wiedeń, 21 marca. *(Telef.)* Czeski oddział konferencyi czesko-niemieckiej rozstrząsał dziś sprawę o używaniu języka przy władzach rządowych. Oczekują dziś wywodu dra Koerbera w sprawie języka w wewnętrznem urzędowaniu. Delegaci czescy i niemieccy zastanawiają się nad tą sprawą. Gdyby do jutra nie przyszło do porozumienia, konferencya będzie odroczoną.

Wiedeń, 21 marca. *(Telef.)* W konferencyi czesko-niemieckiej dr. Engel złoży oświadczenie, że wczorajsze wywody i stanowisko dra Koerbera nie nadaje się do dyskusyi i że Czesi obstawać będą przy restytucyi czeskiego języka w wewnętrznem urzędowaniu.

Leon XIII.

Rzym, 21 marca. Wczoraj znowu rozpowszechniano pogłoski o nagłem zasłabnięciu papieża. Pogłoski te są bezpodstawne. Leon XIII od kilku tygodni już bez przerwy udziela codziennie licznych posłuchań, a niektóre z nich trwają po parę godzin. Onegdaj papież przyjmował ks. Henryka VII von Reuss, ks. Lobkowitza, jakoteż byłego austryackiego posła barona Mersey z żoną.

Ze wszystkimi papież prowadzi ożywione rozmowy, a kiedy ktoś dziwił się, że czuje się tak zdrowym, Leon XIII odpowiedział: Życie człowieka jest w ręku Boga, przy umiarkowaniu jednak i mądrej gospodarce sił duchowych i fizycznych każdy silny człowiek może dojść do późnego wieku; wiek stuletni nie jest tak wielką rzadkością w ojczyźnie Leona XIII.

Papież przyjmował także hr. Paganuzzi, organizatora kongresu katolików we Włoszech. Hrabia wyraził ubolewanie, że katolikom wciąż jeszcze wzbroniony jest udział w życiu politycznem, na co papież odrzekł: „Poczekajmy jeszcze, a i to nastąpi. Co myśmy posiali, zbiorą nasi następcy".

Wojna.

Londyn, 21 marca. Do prezydenta Krügera przybyła deputacya obywateli, aby poinformować się u niego o sytuacyi. Krüger oświadczył im, iż rząd transwaalski postanowił walczyć do upadłego.

Paryż, 21 marca. *Matin* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Berliner Localanzeiger*, jakoby Rosya, Niemcy i Francya wystosowały wspólną notę do rządu angielskiego, przemawiającą w ostrym tonie za Boerami.

Londyn, 21 marca. Pod dowództwem gener. Carringtona organizuje się w kolonii Przylądkowej korpus złożony z 5000 ludzi, przeznaczony do odparcia ataku Boerów na Rhodesie, lub przeszkodzeniu im, gdyby zamierzali odciągnąć na północ wgłąb Afryki. Korpus ten stanowić będą jedynie kontyngenty kolonialne.

Bruksella, 21 marca. Z Londynu donoszą do *Indépendance Belge*, że gen. Kitchener po zgnieceniu powstania osadników holenderskich pomaszeruje na czele silnej kolumny dla dania odsieczy Mafekingowi. Dokonawszy tego; zwróci się on wprost przeciw Pretoryi, podczas, gdy marsz. Roberts uderzy na Boerów zgromadzonych nad rzeką Vaal.

Londyn, 21 marca. Wedle doniesień dzienników wieczornych z Kapsztadtu, gen. Kitchener doszedł do miasta Priesca, nie napotkawszy oporu. Znaczna część powstańców holenderskich miała już broń złożyć.

Bloemfontein, 21 marca. Ubiegłej nocy wysadzili Boerowie most kolejowy na rzece Modder między Bloemfontein a stacyą Brandford.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	164	—
Losy tureckie	121	50
Akcye Anglobanku	124	75
„ Unionbanku	154	—
„ Bankverein	135	75
„ Laenderbanku	117	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Południowej	25	80
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	295	—
„ „ Staatsbahn	133	90
„ „ Alpine	261	75
Tureckie Tabaczne	152	75
Ruble	255	75

Berlin, 21 marca 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	.	—
$4^1/_2$% Listy polskie	97	50
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	235	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 marca 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	68
Żyto na wiosnę	6	70
Owies na wiosnę	5	29
Kukurudza	5	62

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 21 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	75	256	75
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	—	96	75
20-to frankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „	92	50	93	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	95	25	95	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	50	94	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	25	94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873				
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	50	94	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	50	102	—
$4^1/_2$% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	61	50	62	—
„ „ Stanisławowa	127	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	101	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	139	50	141	50

L. 12.005/V./900. 744

Obwieszczenie.

Pobór do wojska popisowych urodzonych w latach **1879, 1878** i **1877** do gminy miasta Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed Komisyą poborową w Krakowie — odbywać się będzie w myśl rozporz. c. k. Namiestnictwa z dnia 9 lutego 1900 r. L. 13.372 **w dniach 9, 10, 11, 18, 19, 20, 21 i 23 kwietnia 1900 r. w Krakowie, w domu przy ulicy Karmelickiej pod L. 49** w następującym porządku:

Dnia 9 kwietnia b. r. w poniedziałek popisowi tutejsi I. klasy, urodzeni w r. 1879, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 10 kwietnia b. r. we wtorek popisowi tutejsi I. klasy od liczby losu 201 do 416.

Dnia 11 kwietnia b. r. we środę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni w roku 1878, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 18 kwietnia b. r. we środę popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 19 kwietnia b. r. we czwartek popisowi tutejsi III. klasy, urodzeni w roku 1877, od liczby losu 1 do 200.

Dnia 20 kwietnia b. r. w piątek popisowi tutejsi III. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 21 kwietnia b. r. w sobotę i **dnia 23 kwietnia b. r.** w poniedziałek stawać będą popisowi do Krakowa nie przynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie, i którym doręczono przed terminem wezwania ze strony Magistratu.

Magistrat wzywa popisowych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, którzy w myśl §§ 25 do 29 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. mają tytuł prawny do jednorocznej czynnej służby wojskowej, następnie kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, którym na zasadzie § 31 względnie § 32 tejże ustawy służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne dowody bezzwłocznie Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej przedłożyli. Również w tym samym terminie mają krewni reklamujący popisowych na mocy § 34 ustawy wojskowej przedstawić odnośne dowody Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej. Nadto zwraca się uwagę popisowych, którzy starają się o przyznanie im dobrodziejstwa z §§ 31 do 34 ustawy wojskowej, a zarazem mają tytuł do jednorocznej czynnej służby, że wrazie nieprzyznania im jednego ze wspomnianych dobrodziejstw mogą Komisyę poborową prosić o przyznanie im dobrodziejstwa jednorocznej czynnej służby.

Reklamacye rozstrzygać będzie Komisya według bieżących liczb losów listy stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed Komisyą, i w tychże dniach mają się zgłosić do Komisyi o godzinie 9 rano reklamujący ojcowie w wieku do lat 70-ciu, a względnie bracia reklamowanych w wieku ponad 18 lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II. i III. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed Komisyą, a reklamacye ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl § 57 przepisów wykonawczych (Cz. I.) do ustawy wojskowej.

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano, a wszyscy powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w lokalu powyżej wymienionym.

Wszyscy popisowi do Krakowa przynależni, którymby do 2-go kwietnia b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego komisarza obwodowego miejskiego (ewentualnie do Wydziału V. Magistratu) w czasie od 2 do 8 kwietnia b. r.

Wszyscy popisowi obowiązani stawić się należycie obmyci, w czystej bieliźnie i stanie trzeźwym, w przeciwnym razie ulegną karze porządkowej.

Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl § 44 względnie § 45 i 48 ustawy wojskowej z dnia 11-go kwietnia 1880 r. L. 41 Dz. u. p. przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 15 do do 2000 złr., przyczem się nadmienia, że tłomaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 9 marca 1900 roku.
Prezydent miasta: **J. Friedlein.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.